

Janusz MIĄSO

Uniwersytet Rzeszowski, Polska

Starcie paradygmatów technologii informacyjnych i komunikacji interpersonalnej bezpośredniej wyzwaniem dla człowieczeństwa, społeczeństwa i edukacji

Wstęp

M. McLuhan, twórca koncepcji determinizmu technologicznego uchodzący za swego rodzaju proroka nowych mediów, stwierdzał znamienne, iż nowe technologie całkowicie zmieniają sposób, w jaki ludzie posługują się 5 zmysłami, sposób, w jaki reagują na zjawiska, a przez to całkowicie zmieniają formę ich życia i kształt społeczeństwa [za: Griffin 2003: 345].

McLuhan wierzył, że samo medium zmienia ludzi bardziej niż suma wszystkich wyrażonych w nim komunikatów. ostrzegał, że medium jest jak kawał soczystego mięsa przyniesiony przez włamywacza dla psa w celu odwrócenia jego uwagi. Jego zdaniem te same słowa wypowiedziane twarzą w twarz, wydrukowane na papierze czy podane w telewizji są odmiennymi komunikatami; narzędzie komunikacji, medium, zmienia więc nasz sposób postrzegania świata i zmienia relacje między ludźmi [Griffin 2003].

Na naszych oczach dokonuje się swego rodzaju rewolucja technologiczna, przyspieszenie tempa transformacji technologicznych jest potężne, ciągle coś nowego trafia do naszych domów, miejsc pracy, w nasze ręce – np. telefon komórkowy maksymalnie zmultiplikowany – minikomputer, telefon, superaparatur, konsola do gier, dyktafon, radio, telewizor itd. Równocześnie ciągle padają pytania o niestety zmniejszającą się ilość realnych relacji (*face to face*), realnej, głębokiej, empatycznej, budującej komunikacji interpersonalnej. Młodzi skarżą się na małą ilość szczerych bliskich rozmów z rodzicami, nauczycielami, choć często sami od nich uciekają w świat kontaktów zapośredniczonych z nierzadko anonimowymi wirtualnymi istotami. Wyczuwamy więc wyzwanie dla realnego świata, dla dojrzałej osobowości, dla lepszej edukacji, wyzwanie starcia paradygmatów technologii i komunikacji interpersonalnej, które to wyzwanie jest w naszych rękach, aby człowieczeństwo i społeczeństwo w erze informacji, mediów, ubogacąc, a nie niszczyć.

Determinizm technologiczny – miękki czy twardy?

Od miękkiego do twardego

Zwolennicy miękkiej wersji podkreślają znaczenie determinizmu technologicznego jako skutku sił społecznych, a nie ich przyczyny [Lister i in. 2009: 502].

Innymi słowy – to człowiek w różnych konstelacjach społecznych wykorzystuje technologie w celach transformujących świat, czasem lepszych, czasem gorszych. Ambiwalencja wykorzystania jest nam bardzo dobrze znana – atom może być źródłem energii z elektrowni dla milionów ludzi, a równocześnie niestety był też sposobem zagłady milionów w postaci bomby atomowej, którą przygotował i wykorzystał człowiek. Jednak obok ustalenia osób, środowisk i szeroko pojętych przyczyn sytuacji deterministycznych podstawowym problemem, z którym borykają się wyznawcy determinizmu miękkiego, jest to, że uznanie tego determinizmu nie oznacza, że tylko on ma obecnie kluczowe znaczenie, bowiem niektórzy naukowcy twierdzą, że istnieją pewne punkty zwrotne w historii, w których technologia ulega pewnej kompresji wewnętrznej (samoorganizacji, przyspieszeniu) i presji oddziaływania na zewnątrz [Lister i in. 2009].

J. Ellul w książce *The Technological Society* zauważa obecnie pewne zdecydowane przyspieszenie technologiczne, które nazywa „samoczynnym wzrostem techniki”, twierdząc, że współcześnie technika osiągnęła już takie stadium ewolucji, że ulega przekształceniom i przyczynia się do ogólnego postępu prawie bez żadnego decydującego wpływu człowieka. Jest to jego zdaniem proces samogenerujący; jedno rozwiązanie techniczne rodzi drugie [za: Lister i in. 2009: 502–503].

Zdaniem naszego myśliciela takie rozumienie determinizmu zakłada, że ze względu na wzajemne interakcje pomiędzy rozwiązaniami technicznymi (coś potrzebuje czegoś, np. nowy telefon potrzebuje internetu dla samoorganizacji) każde techniczne rozwiązanie jest reakcją na inne, przez co formy, które one przyjmują, gwałtownie wykraczają poza kontrolę projektantów, decydentów. Ellul mówi wprost, że pojawienie się nowego rozwiązania technicznego umożliwia i warunkuje powstanie szeregu następnych. A zatem samoczynny wzrost techniczny nie tylko ma na celu zwiększenie liczby nowych rozwiązań technicznych, ale reaguje również sam na siebie. W ten sposób generuje on skutki pozytywne i nie tylko, które pociągają za sobą wszystkie inne zjawiska, co z kolei wywołuje zmianę jakościową. Sugestia Ellula akcentuje, iż determinizm technologiczny nie jest stałym elementem historii, ale pojawia się on w pewnym momencie rozwoju technicznego, w którym technika intensywnie oddziałuje na środowisko. Ludzie przestają wówczas tworzyć rozwiązania techniczne, które są przedłużeniem ich własnych umiejętności, a zaczynają ustosunkowywać się do imperatywów wynikających z rozwiązań, które powołali do życia; obecnie rozwiązania techniczne zdaniem Ellula są źródłem same dla siebie. Natomiast używając terminologii I. Prigogina i I. Stengers, moglibyśmy powiedzieć, że system samoorganizuje się [Lister i in. 2009: 503–504].

Determinizm technologiczno-społeczny?

W znamienne zatytułowanym artykule *Head down* znajdujemy następujące stwierdzenie: nowe technologie uwiodły nas, splatając się z codziennością. I oto z zasieków grodzonych osiedli wkracza w świat pokolenie *head down*: ze spuszc-

czoną głową i oczami utkwionymi w ekranie smartfona. Ze świeżo wykształconą nadludzką podzielnością uwagi, balansujące między światem realnym a wystukiwanymi kciukiem komunikatami adresowanymi do rzeczywistości wirtualnej – atrakcyjnej, bo kształtowanej według własnych marzeń. Ma to pokolenie cudownie łatwy dostęp do informacji, wiedzy i kultury całego świata. Jest też (pozornie) w nieustannym kontakcie z innymi: tymi bliższymi i dalszymi, pojawia się tu niestety retoryczne pytanie: Czy ktoś jeszcze przejmuje się teoriami, jakoby promieniowanie telefonii komórkowej miało zabijać pszczoły, doprowadzając glob do klęski głodowej, lub problemami, szczególnie ludzi młodych, ze wzrokiem, słuchem, koncentracją itd. Czujemy, że rzeczywiście nowe technologie nas uwiodły – można spokojnie lub też niespokojnie skonstatować [Pietryga: 2015].

Prof. M. Filiciak stwierdza, iż nasze relacje w sieci są w pewnym sensie współkształtowane przez komputery. To, co widzimy na temat naszych znajomych, i to, co oni widzą na nasz temat, w dużej części jest filtrowane przez specjalne algorytmy. Internauci nie zdają sobie sprawy z tego, że Facebook robi to cały czas. Że tak naprawdę wywiera wpływ na to, co myślimy. Mamy poczucie, że widzimy pewien obraz naszych znajomych, ale nie uświadamiamy sobie tego, że Facebook te informacje selekcjonuje, dobiera według pewnego klucza, przy czym jest mniej transparentny niż inne media, które podlegają różnym wymogom prawnym – stwierdza profesor. Przytacza jeszcze znamieny przykład, dziś dosyć powszechny, o dziewczynce, która miała fatalne samopoczucie, bo była nieakceptowana przez klasę, a najbardziej dokuczliwą formą manifestowania tego braku akceptacji było to, że gdy wrzucała zdjęcia na swój portal społecznościowy, to nikt ich nie komentował [Dobrowolska 2014: 77, 79].

Immersja, czyli coraz większa skala zanurzenia w świat mediów, nie jest już dziś czymś nowym, z roku na rok zwiększa się ilość czasu „przebywania” w cyberprzestrzeni. Prof. M. Spitzer w głośnej książce *Cyfrowa demencja* podaje wyniki badań, według których w 1999 r. łączny czas to 7 godz. 29 min, w roku 2004 – 8 godz. 33 min, a w 2009 – 10 godz. 45 min [Spitzer 2013: 15]. Mamy teraz 2015 r. – ciekawe, jaka ilość czasu by nam się pojawiła; już trudno sobie wyobrazić. Rośnie także niestety skala uzależnień i cyberprzemocy [zob. Pyżalski 2009]. M. Mazuś w artykule zatytułowanym *Zaplątani* analizuje problem i stwierdza, iż różnie to można nazwać – naukowo: sieciorholizm, cybernaułóg, zespół uzależnienia od internetu; metaforycznie: wsiąkanie w wirtualny świat, zamrażanie się w komputerze; alarmująco, jak psychoterapeuci: najgroźniejsze uzależnienie XXI w. Jakkolwiek by to nazwać, 60% Polaków, czyli ponad 20 mln, korzysta z internetu, a prawie milion ma cechy uzależnienia. Wsiąkanie w sieć w Polsce nie leczy się jeszcze powszechnie jak np. w Korei Południowej, gdzie nastolatki trafiają na cyberdetoks, albo w USA, gdzie pomocy można szukać u anonimowych internautoholików, czatoholików i innych. W Polsce, trzecim po Hiszpanii i Rumunii kraju Europy z największą liczbą zagrożonych tym problemem nastolatków, dla odrealnionych nie ma na razie specjalnych oddziałów szpitalnych ani grup terapeutycznych. Na konsultacje

trafiają np. młodzi (od 16. do 25. roku życia), przeważnie chłopcy, bo taki jest najczęstszy profil sieciorholika, prywatnie zaciągani przez bezsilnych rodziców – mówi dr B. Wronowicz, psychiatra i wieloletni specjalista terapii uzależnień. Coraz większe zanurzanie się w sieć to tak naprawdę ucieczka od problemów z samym sobą, bezpośrednim kontaktem z innymi i zbyt trudną rzeczywistością [Mazuś 2014: 44]. Autorka artykułu prezentuje konkretne osoby ukryte pod przybranymi imionami, ale to są naprawdę realnie ludzie, których jest coraz więcej, coraz bardziej osaczonych w wirtualnym świecie, jak niestety dobrze to pokazuje głośny film, do oglądnięcia którego gorąco zapraszam, szczególnie rodziców i wychowawców, zatytułowany *Sala samobójców*. Warto jeszcze przywołać jeden z przykładów, które podaje Mazuś, bo on jest rzeczywiście jakby negatywnie wzorcowy i też niestety często się pojawiający. Maćkowi dom kojarzy się z komputerem, wielopokoleniowy dom, zamożny – każdy siedzi przed swoim ekranem. Ostatnie dwa lata Maciek spędził w grze komputerowej. Był w niej czasem nawet 14 godz. dziennie, a z ludźmi w szkole – gdzieś w przerwach. Zresztą rzucił tę szkołę, maturę robił zaocznie. Maciek wśród ludzi jeszcze trzymał formę: gadatliwy, wesoły, dobrze ubrany. Ale w środku straszna bieda [Mazuś 2014: 44]. Niestety, wszelkie redukcjonizmy, jak pisał kiedyś genialny psycholog V.E. Frankl, prowadzą do nihilizmu, redukcjonizm medialny czy technologiczny, a więc sprowadzenie człowieka i społeczeństwa tylko do wymiaru korzystania z mediów i technologii, do tego, że ten człowiek MUSI korzystać z mediów i nie potrafi bez nich się obejść ani na chwilę, to ostatecznie straszna bieda. Starcie paradygmatów komunikacji technologicznie zapośredniczonej, trochę dziś deterministycznej i realnej interpersonalnej, moim zdaniem zaostrza się, bo z jednej strony gadzety medialne, które straszliwie uwodzą młodszych i starszych, a z drugiej strony niezmiennie trwała i ponadczasowa prawda o człowieku, który nie przestaje być człowiekiem pragnącym miłości, bliskości, ciepła i realnej komunikacji interpersonalnej *face to face*.

Paradygmat komunikacji interpersonalnej realnej, bezpośredniej

Dlatego autor niniejszej publikacji jest nieustannie za wzmocnieniem komunikacji interpersonalnej realnej [Mięso 2013], która może być wspomagana zapośredniczoną, medialną, ale musi być jednak w pierwszej kolejności realna. Innymi słowy – zanim damy dziecku telefon komórkowy do kontaktu z nami, zbudujmy z nim realną mocną interpersonalną więź i pielęgnujmy, wzmocnijmy ją.

Paradygmat komunikacji interpersonalnej bezpośredniej, realnej winien opierać się na następujących filarach:

- komunikowanie się interpersonalne występuje między OSOBAMI, mniej między rolami, mniej między wirtualnymi modelami, awatarami, najmniej między maskami, czy stereotypami – może zaistnieć tylko wtedy, gdy rozpoznajemy w sobie OSOBY różniące się od siebie OSOBY; zobacz we mnie człowieka – prosił J. Korczak w imieniu dziecka,

- komunikowanie się interpersonalne wymaga bezpośrednich spotkań jego uczestników – dopuszcza się sposoby komunikowania się polegające na korzystaniu z tzw. pośredników; podstawą jest jednak przede wszystkim realny kontakt i to, co wnosimy z realnego świata w wirtualną komunikację,
- dwukierunkowość – komunikowanie się interpersonalne stanowi ZAWSZE zjawisko dwukierunkowe, interaktywne, przepływ (nauczyciel–uczeń a także uczeń–nauczyciel),
- nadawanie znaczeń – oznacza, że możemy dokładnie i jednoznacznie, wielowymiarowo (wszystkie aspekty życia ucznia), a także wielowarstwowo (wszystkie sfery osobowości) ustalić treść jakiegokolwiek przekazu, a także go zweryfikować (w sytuacji złego komunikatu zawsze jest szansa powiedzieć przeproszam),
- intencja – jest związana z osobistym pragnieniem komunikowania i budowania siebie i innych,
- implementacja, internalizacja wartości w osobie, spójność wartości wyznawanych z komunikowanymi,
- maieutyzyacja (rozbudzanie) wartości w wychowanku,
- proces – komunikowanie się interpersonalne jest bardziej nieprzerwanym procesem niż pojedynczym wydarzeniem,
- czas – należy brać pod uwagę całą historię osób wnoszących siebie w komunikację, przeszłość – terażniejszość – przyszłość; jako pedagogów interesuje nas przeszłość naszego ucznia, aby w klimacie tajemnicy nauczycielskiej pomagać uczniowi budować przyszłość [zob. Morreale i in. 2008: 280–287].

Edukacja medialna

W przytoczonym powyżej wywiadzie z prof. M. Filiciakiem znajdujemy bardzo ważne wskazówki w zakresie dobrego i mądrego wykorzystania technologii, mediów w kontekście coraz większej presji paradygmatu technologii informacyjnych. Profesor zachęca, aby uczyć pewnej nieufności wobec źródeł informacji, wszędzie, w internecie, prasie, telewizji. Przywołuje badania, które przeprowadzono m.in. w USA i Rumunii. Dzieci z biednych rodzin dostawały komputery z dostępem do sieci. W wypadku większości tych rodzin albo nic się nie stało, albo dzieci pogorszyły swoje wyniki w nauce. Dzieciakom, które wcześniej czasem odrabiały lekcje z nudów, a teraz mogły pograć na komputerze, już się nie chciało uczyć. Zaskakujące, że oceny poprawiły tylko te dzieci, u których w domach było dużo książek. Sam komputer niczego nie zmienia – konkluduje prof. Filiciak, chodzi o wyniesioną z domu postawę, którą właśnie symbolizują książki. Jeśli ktoś chce się rozwijać, poszerzać swoje horyzonty, jeśli uważa, że uczenie się jest ważne, będzie to robić także w sieci. Internet tak naprawdę pogłębia różnice społeczne, bo ci, którzy mają dużo różnych form kapitału, w internecie świetnie je pomnożą [Dobrowolska 2014: 79].

Kluczem do wzmocnienia tak ważnego w życiu człowieka i w relacjach społecznych paradygmatu komunikacji interpersonalnej przeciwko uzależnieniom od mediów jest więc kształtowanie pozytywnych postaw wobec mediów od najwcześniejszych lat, permanentnie i z ogromnym taktem pedagogicznym. Postawę taką można określić jako względnie trwałe, pozytywne lub negatywne ustosunkowanie się człowieka do konkretnego przedmiotu (osoby, idei, rzeczy, zjawiska itp.) angażujące w nim emocje, intelekt, wolę i aktywność [Lepa 2000: 151]. W bardzo dobrej typologii postaw wobec mediów A. Lepy możemy znaleźć kompatybilną z paradygmatem komunikacji interpersonalnej bezpośredniej, a także medialnie zapośredniczonej postawę dialogu cechującą się następującymi symptomami stymulującymi do jej kształtowania:

- osoba, która realizuje postawę dialogu, bardziej ukierunkowana jest na partnera, a więc jej myślenie o sobie przesuwa się na drugie miejsce; dominuje wtedy relacja „ty”–„ja”; w związku z tym eliminowany jest egoistyczny monolog,
- w postawie dialogu kładzie się nacisk na to, co ludzi łączy, choć nie przymyka się oczu na to, co ich dzieli,
- jeżeli w dialogu funkcjonuje element krytycyzmu, wtedy ma on charakter działania twórczego i wyklucza takie zjawisko, jak krytykanctwo czy złośliwość,
- człowiek dialogu zdolny jest przyjąć pod swoim adresem konstruktywną krytykę i dokonać pod jej wpływem odpowiedniej korekty,
- postawa dialogu, aby mogła funkcjonować dłużej, musi być wspierana postawą cierpliwości i postawą wielkoduszności, która z natury swojej każe rozumieć drugiego człowieka, przebaczyć mu i pośpieszyć z pomocą,
- postawa dialogu realizowana na dłuższą metę wspiera się na postawie empatii, dzięki której jednostka w sposób prawidłowy „odbiera” swojego partnera,
- postawa dialogu kształtowana przez media charakteryzuje się rozległym przedmiotem; są nim ludzie niezależnie od różnicy pochodzenia, światopoglądu i religii; można wtedy mówić o swego rodzaju uniwersalizmie medialnym, który wyraża się w kontakcie z ludźmi reprezentującymi różne nacje, religie, kultury,
- z obserwacji wiadomo, że osoby, które ukształtowały w sobie postawę dialogu, wykazują często więcej tolerancji w poglądach na stosunki międzyludzkie i są w związku z tym mniej rygorystyczne wobec innych; jeżeli są katolikami, opowiadają się za tzw. dyskretną ewangelizacją przede wszystkim dlatego, aby partnera dialogu nie urazić i uszanować jego indywidualność, odrębność, niezależność,
- poprawnie kształtowana i realizowana postawa dialogu funkcjonuje w łączności z postawą asertywną, która polega na docenianiu własnej osoby i innych ludzi oraz na okazywaniu wyrazów szacunku wobec siebie i innych; asertywność pomaga w zachowaniu poczucia tożsamości – własnej i partnera, gdy jedno z nich zanika, ustaje dialog,
- w postawie dialogu jednostka nie dopuszcza do takich zachowań, jak oportunizm i kunktatorstwo czy ingraccja i kokieteria; charakteryzuje ją wysoki stopień poczucia godności osobistej [Lepa 2000: 156–157].

Podsumowanie

Wybitny polski medioznawca, prof. T. Goban-Klas, często zwraca uwagę na troskę o człowieka i jego naturę, a także woła o społeczeństwo medialne z ludzką twarzą; pragnę, konkludując moje poszukiwania badawcze w przestrzeni moim zdaniem ostrego starcia technologii informacyjnych, mediów, komunikacji medialnej zapośredniczonej z realną komunikacją interpersonalną bezpośrednią zaprosić gorąco do dobrych wyborów, albowiem idąc za myślą poety, czyniwszy na wieki wybór, wybór bycia prawdziwie ludźmi, codziennie wybierać nam trzeba. Nasz wybór zdaniem prof. Goban-Klasa, który całym sercem popieram, to nadal tkwić w złudzeniach i sięgać po niebieską pigułkę (coraz doskonalsze media) albo wybrać czerwoną pigułkę, czyli pozbyć się wpływu Matrixa i zobaczyć, nie bacząc na media, prawdziwą, choć mniej atrakcyjną rzeczywistość [Goban-Klas 2008: 309].

Sam osobiście dużo korzystam z mediów i uważam je za dużą pomoc w pracy, nauce, kulturze, komunikacji, ale jednak zdecydowanie większą wartość stanowi moim zdaniem realny kontakt z realnym człowiekiem w przestrzeni poszukiwania prawdy, dobra, piękna, miłości i transcendencji. Gdy te realne relacje w poszukiwaniu prawdy, dobra, piękna, miłości i transcendencji wnosimy w wirtualny świat, to siebie, społeczeństwo i media ubogacamy.

Literatura

- Dobrowolska A. (2014): *Wszystko wyszukiwalne*, [w:] *Co komputer zrobił nam z głową. Poradnik psychologiczny „Polityki”*, „Polityka” nr 9.
- Goban-Klas T. (2008): *Media i komunikowanie masowe*, Warszawa.
- Griffin E. (2003): *Podstawy komunikacji społecznej*, Gdańsk.
- Lepa A. (2000): *Pedagogika mass mediów*, Łódź.
- Lister M., Dovey J., Giddings S., Grant I., Kelly K. (2009): *Nowe media*, Kraków.
- Mazuś M. (2014): *Zapłątani*, [w:] *Co komputer zrobił nam z głową. Poradnik psychologiczny „Polityki”*, „Polityka” nr 9.
- Miąso J. (2013): *Komunikacja interpersonalna – pomiędzy samotnością a kreatywnością*, „Horyzonty Wychowania” vol. 12, nr 23.
- Morreale S.P., Spitzberg B.H., Barge J.K. (2008): *Komunikacja między ludźmi*, Warszawa.
- Pietryga E., *Pokolenie head down*, <http://www4.rp.pl/artukul/1194165>.
- Pyzalski J. (2011): *Agresja elektroniczna wśród dzieci i młodzieży*, Sopot.
- Spitzer M. (2013): *Cyfrowa demencja*, Słupsk.

Streszczenie

Starcie paradygmatów technologii informacyjnych i komunikacji interpersonalnej bezpośredniej jako wyzwanie dla człowieka, społeczeństwa i edukacji to zaproszenie przez autora do wnikliwych badań nad niebezpiecznym trendem

przesuwania się aktywności człowieka z realnych kontaktów kulturowych, społecznych i edukacyjnych w relacje zapośredniczone za pomocą nowych mediów, które niesamowicie absorbują (ok. 10 godzin i 45 minut dziennie) i często niestety uwodzą korzystającego w wirtualny świat, gdzie niebezpieczeństw nie brakuje (mediolizmy). Esencja jawi się w stwierdzeniu, iż superważne jest to, co wnosimy w wirtualny świat. Jeśli wnosimy bogate człowieczeństwo obdarzone miłością i dobrym wychowaniem rodzicielskim i szkolnym, które się dokonuje przez realną komunikację interpersonalną, to ten potencjał dzięki mediom pomnażamy i media nie są zagrożeniem, ale szansą, ale jeśli wnosimy deficyty, to te jeszcze się powiększają i czynią spustoszenie w osobowości. Artykuł jest gorącą prośbą do rodziców i nauczycieli oraz wszystkich zatroskanych o człowieczeństwo o realną komunikację interpersonalną bezpośrednią, która jest zdaniem autora kluczem do lepszego człowieczeństwa i społeczeństwa także zmediatyzowanego.

Słowa kluczowe: technologie informacyjne, komunikacja interpersonalna bezpośrednia, edukacja medialna.

The Clash of Paradigms of Information Technology and Direct Interpersonal Communication as a Challenge for Humanity, Society and Education

Abstract

The clash of paradigms of information technology and direct interpersonal communication as a challenge for a human, society and education is an introduction made by the author to deeply research a dangerous trend of shifting human activity from real cultural, social and educational contacts to relations mediated with the help of new media that is incredibly absorbing (about 10:45 a day) and that often seduces its user into the virtual world where there is no shortage of dangers (medialisms). The essence emerges in a statement that very important is what we bring into a virtual world. If we bring rich humanity, endowed with love and good manners and education, which is achieved by real interpersonal communication, than thanks to media this potential is multiplied, and media is not a threat but an opportunity, however if we bring deficits, they increase and cause disorder in personality. The article is a kind request to parents, teachers and all those concerned about humanity and direct interpersonal communication, which is, in the author's opinion, key to better humanity and society.

Keywords: information technology, direct interpersonal communication, media education.